

Podczas gdy wczoraj w Trigorii, jako że Montella dał wolne swoim graczom, panowała cisza, w reszcie stolicy nie brakowało zamieszania i plotek dotyczących Romy. Do Wiecznego Miasta przyleciał w końcu Thomas DiBenedetto, szef grupy amerykańskich biznesmenów, w celu sfinalizowania zakupu Romy. Dziennikarze towarzyszyli mu przez cały dzień, a kibice mieli okazję przeczytać pierwszy wywiad, w którym podzielił się swoją wizją Romy i nie tylko.

Dzień w Rzymie dla Thomasa DiBenedetto zaczął się bardzo wcześniej. Tuż po 7 rano lotnisko Fiumicino zaczęło się zaludniać ciekawskimi i dziennikarzami, którzy czekali na jego przylot. Wielu wydawało się pogodzonych z tym, że nie zobaczą DiBenedetto, który - według plotek - miał zostać odebrany bezpośrednio z pasa startowego. Jednak tuż po 7.40 bohater dnia, ubrany w koszulkę klubu Red Sox, pojawił się w otoczeniu ochroniarzy w hali przylotów. Nie udało mu się uniknąć spotkania z dziennikarzami, jednak nie dał się wciągnąć w dłuższą rozmowę i stwierdził tylko, że jest bardzo zadowolony z przybycia do Włoch i potwierdził, że wybiera się na spotkanie z przedstawicielami Unicredit. Do jedyne go obecnego na lotnisku kibica skierował zdanie "Forza Roma!". Według nieoficjalnych informacji zebranych przez romanews.eu DiBenedetto miał pierwotnie zjawić się w Rzymie już w niedzielę, ale lot z Atlanty został odwołany z powodów technicznych i dlatego Amerykanin wrócił do Bostonu i stamtąd, klasą ekonomiczną, przyleciał do włoskiej stolicy.

Kiedy Di Benedetto lądował w Rzymie, kibice Romy mogli już w "La Gazzetta Sportiva" przeczytać jego pierwszy wywiad.

TDB: Moje marzenie jest dokładnie takie samo, jak milionów kibiców. Uczynić Romę jednym z największych klubów na świecie. Uczynić ją zespołem zdolnym wygrywać scudetto [to pierwsze słowo, które wymawia po włosku - od red.] co sezon i w końcu naprawdę konkurencyjnym w Lidze Mistrzów.

Dlaczego właśnie Roma? Skąd taki pomysł?

TDB: Nigdy nie myślałem o innych klubach. Moje relacje z Rzymem zaczęły się od tego, że mój uniwersytet, Trinity College (dalej jestem członkiem jego rady), od 25 lat ma tutaj kampus. To wspaniałe miasto, możliwość reprezentowania go na świecie za pomocą biznesu i pasji tak wielkiej, jak piłka nożna, jest dla mnie czymś niesamowitym.

Może nam Pan opowiedzieć o swoich wspólnikach? Jak bardzo będą zaangażowani?

TDB: To moi przyjaciele, przedsiębiorcy i managerowie, którzy odnoszą duże sukcesy. Mają zasoby finansowe niezbędne do tej operacji. Wszyscy są zafascynowani tym projektem. James Pallotta, jeden z właścicieli drużyny koszykówki Boston Celtics, odda do naszej dyspozycji swoje sportowe doświadczenie, już zresztą uważnie przeanalizował potencjał klubu. Michael Ruane zrobił wielką karierę w inwestycjach i w branży nieruchomości, więc będzie się zajmował głównie projektem nowego stadionu. Richard D`Amore jest ekspertem od nowych mediów i nad tym będzie pracował.

Macie już opracowany dokładny program finansowy, techniczny,

sportowy?

TDB: Liczymy na zamknięcie w najbliższych dniach negocjacji z Unicredit. Myślę, że na razie jest zbyt wcześnie, żeby mówić o nowym programie organizacyjnym. Mamy najwyższy szacunek do osób, które pracują teraz dla Romy i będziemy z nimi rozmawiać. Ale mamy też nasze pomysły i będziemy starać się stworzyć jak najlepszy możliwy team, na boisku i poza nim. Zgromadzimy w nim ludzi potrafiących wyszukiwać talenty i zbudować konkurencyjną drużynę. To leży w naszym interesie. Wygrywanie to jedyny sposób, żeby uczynić Romę jednym z najmocniejszych klubów na świecie, uczynić ją zespołem, z którego miasto zawsze będzie mogło być dumne. Ale oczywiście na to będzie trzeba czasu.

Jaka będzie pierwsza decyzja, jaką podejmie Pan jako prezes klubu?

TDB: Uporządkowanie bilansów, przywrócenie w spółce parametrów wymaganych przez finansowe fair-play, jako że obecnie nie jest to spełnione. Jednak to nie wyklucza faktu, że możemy od razu zacząć tworzyć mocny zespół.

A co myśli Pan o obecnej drużynie? Widział Pan kilka meczów w tym roku...

TDB: Wszyscy mamy nadzieję, że uda jej się zakwalifikować do Ligi Mistrzów. Na pewno do tej pory zawodziła oczekiwania, frustracja, z jaką Ranieri rozstał się ze swoją funkcją, najlepiej o tym świadczy. Ostatnio się podniosła, ale dalej brakuje jej równej formy. Wierzę jednak w bramki Tottiego oraz w grę Vucinica.

Podoba się Panu Montella?

TDB: Był wspaniałym napastnikiem. Wniósł do drużyny powiew entuzjazmu i nową energię. Z tego, co widziałem, dobrze sobie radzi.

Czy ktoś w Pana grupie już pracuje nad drużyną na przyszły sezon?

TDB: Moja grupa składa się z ludzi, którzy bardzo dobrze znają światową piłkę. Kiedy nadejdzie właściwy moment, porozmawiamy z obecnym zarządem, który ciężko pracuje, i dokonamy oceny. Myślę, że niektórzy gracze zostaną sprzedani, ale inni sprowadzeni. Przynajmniej pięciu lub sześciu nowych.

Opowie nam Pan, jakie wrażenie zrobił na nim Stadio Olimpico? Po raz pierwszy był pan na meczu Roma-Inter?

TDB: Tak. Wygraliśmy po pięknej bramce Vucinica. Tamtego wieczoru pasja romanistów mnie powaliła, w Stanach nie ma niczego, co może się z tym równać. Może tylko w przypadku niektórych spotkań futbolu, na które przychodzi 100 tysięcy osób. Szkoda jednak, że kibice w Rzymie nie mają do dyspozycji odpowiedniej infrastruktury. Olimpico nie wynagradza pasji romanistów, trybuny są zbyt daleko od boiska, na odległość nie słyszy się dobrze głosu. Także dlatego będzie potrzebny nowy stadion. Nowy i inny, w angielskim stylu, który będzie miał też pozytywny wpływ na piłkarzy. Nowoczesna wersja Campo Testaccio.

Wie Pan, że włoska piłka nie ma teraz najlepszego momentu?

TDB: Tak. To przykre i niepokojące, że włoskie drużyny straciły miejsce w LM. Myślę, że głównym problemem jest brak stadionów własnościowych, wygodnych, przyjaznych, możliwych do wykorzystania także przez inny biznes. Włoska piłka jest tak ważna dla gospodarki i kultury tego kraju, że często odbija obraz całego kraju. Nadszedł czas, żeby rząd i instytucje zrobiły coś konkretnego, żeby pozwolić klubom na budowę nowych stadionów. To jedyny sposób, żeby znów zacząć wygrywać w Europie, żeby znów stać się krajem przyciągającym najlepszych piłkarzy.

Nie ma innej drogi, żeby znów być konkurencyjnym?

TDB: Nowe technologie przede wszystkim. Dlatego w przypadku Romy mówimy o "media company": o klubie, który będzie potrafił wykorzystać nowe metody komunikacji i media społeczne. To będzie miało dla nas fundamentalne znaczenie, żeby dotrzeć do każdego zakątka świata, bo to pozwoli nam lepiej sprzedawać nasze produkty i, w ten sposób, zwiększyć dochody i kupować mocniejszych graczy.

Na koniec zupełnie inne pytanie. Co Pan wie o Lazio?

TDB: Opowiem Panu anegdotę. W zeszłym roku uczestniczyłem w rocznicy powstania tego kampusu uniwersyteckiego, o którym wcześniej mówiłem. Pojechałem tam z żółto-czerwonym szalikiem, spotkałem się z byłymi studentami, odkryłem, że wszyscy byli romanistami poza zarządzającym kampusem, który okazał się fanem Lazio. Powiedziałem mu: "Mam nadzieję, że będziemy mieli w Rzymie dwie mocne drużyny w przyszłości. To znaczy jedną mocną i jedną mocniejszą".

Po opuszczeniu lotniska DiBenedetto udał się do centrum Rzymu. Po krótkim pobycie w hotelu spotkał się najpierw ze swoimi prawnikami, żeby o godzinie 12 pojawić się w ich towarzystwie na spotkaniu z przedstawicielami Unicredit. Spotkanie przeciągnęło się na długie godziny. Dyskusje mają dotyczyć głównie ceny sprzedaży. Mówiło się, że za klub, markę i Trigorię Amerykanie będą musieli zapłacić 77 milionów. Fiorentino chciał zamknąć negocjacje wczoraj wieczorem, co sam wielokrotnie podkreślał, ale DiBenedetto, który nie kryje chęci nabycia Romy, miał podobno nalegać na obniżenie ceny oraz na pewne techniczne modyfikacje w strukturze porozumienia. Unicredit chce jak najszybciej osiągnąć porozumienie, ponieważ sprzedaż Romy pozwoli mu na wyjście z impasu w relacjach z Intalpetroli należącym do rodziny Sensich. Do tej pory bank był elastyczny w wielu kwestiach, ale na kolejne ustępstwa może się nie zgodzić. Fiorentino nie wydawał się skłonny zgodzić na upust, jakiego domagał się DiBenedetto już w czasie rozmów telefonicznych, zwłaszcza że strony nie do końca zgadzają się w kwestii zabezpieczeń i dodatkowych klauzul kontraktu i towarzyszących mu porozumień. Do ustalenia pozostaje także kwestia tzw. "way out" czyli procedury, która pozwoli Unicredit na wycofanie się z udziału w Romie po pięciu latach. Bank będzie posiadał 40% udziałów w spółce, ale porozumienia przewidują, że będzie mógł do 35% sprzedać włoskim partnerom, na których zgodzą się Amerykanie realizujący planu zwiększenia obrotu do 185 milionów. Jeśli chodzi o pozostałe 5% udziałów, to Unicredit chciałby uzyskać precyzyjne gwarancje dotyczące czasu sprzedaży i ceny.

"Przed nami jeszcze sporo pracy" - to jedyne słowa wypowiedziane przez adwokata Capellego po 10-godzinny spotkaniu, które zakończyło się tuż po 22. Kolejne spotkanie miało się zacząć dziś o godzinie 9.

Wizyta DiBenedetto w Rzymie wywołała wiele komentarzy osób mniej lub bardziej związanych z piłkarskim światem. Niezbyt przychylnie wypowiedział się Gianni Petrucci, prezes Coni, który nie odebrał dobrze komentarzy Amerykanina na temat Stadio Olimpico:

- Thomas Di Benedetto na pewno nie zaczął w dobry sposób. Jego słowa o Stadio Olimpico wcale mi się nie podobały. Mogą oczywiście nie grać na Olimpico, ale powinni szanować historię tego obiektu. Stadiony własnościowe są właściwą drogą, ale najpierw trzeba je zbudować. Tymczasem jednak okażmy szacunek Olimpico. Chciałbym przypomnieć, że w 2009 roku gościliśmy finał Ligi Mistrzów (Barcelona-Manchester United) i zebraliśmy wiele pochwał od Anglików i Hiszpanów. Chciałbym także podziękować rodzinie Sensich za wszystko, co zrobili dla Romy. Nie trzeba od razu zapominać o przeszłości.

Autor: kaisa